

Zamiast akademii – myślenie z Wojtyłą. Wywiad z Dariuszem Karłowiczem w tygodniku „Sieci”

Wpływ Jana Pawła II na Kościół, na wiernych jest olbrzymi, ale polski uniwersytet, polski świat intelektualny okazał się nieomal całkowicie niezdolny do dostrzeżenia tego giganta. Czas to zmienić – mówił Dariusz Karłowicz, współzałożyciel Fundacji św. Mikołaja i środowiska „Teologii Politycznej”, w rozmowie z Marcinem Fijołkiem, która ukazała się w tygodniku „Sieci” w dniu inauguracji Instytut Kultury Św. Jana Pawła II na papieskim uniwersytecie Angelicum w Rzymie.

Marcin Fijołek: Przygotowaliście sporą imprezę w Rzymie. Ale siłą rzeczy wydarzenia z przytupem i fajerwerkami nie będzie.

Dariusz Karłowicz, redaktor naczelny „Teologii Politycznej”, prezes Fundacji Świętego Mikołaja: Będzie za to inaczej, no bo i czasy mamy wyjątkowe (*wywiad ukazał się 18 maja 2020 r., w dniu inauguracji Instytut Kultury Św. Jana Pawła II - red.*). To chyba jeden z pierwszych przypadków internetowej inauguracji instytucji naukowej. W stulecie urodzin Jana Pawła II 18 maja równo o 17-ej będziemy mieli połączenie via internet, w czasie którego zostanie podpisana umowa powołująca do życia Instytut Kultury św. Jana Pawła II. Instytut będzie działał na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Teologicznego św. Tomasza z Akwinu – uczelni popularnie nazywanej Angelicum. Będzie bardzo uroczyście. Mogę zdradzić, że zostanie odczytany list od samego papieża Franciszka, a Rémi Brague, jeden z

najważniejszych filozofów europejskich, wygłosi wykład inauguracyjny o kulturze chrześcijańskiej. Rozmach więc pozostanie, tylko forma będzie inna.

No dobrze, ale skąd wziął się pomysł na tego rodzaju inicjatywę – instytut naukowy, w Rzymie, pochylony nad dziedzictwem papieża Jana Pawła II. Brzmi trochę banalnie.

I tak, i nie. Rzeczywiście mamy na świecie kilka instytucji badających dziedzictwo Jana Pawła II. Ale nam chodzi o coś zupełnie innego. Naszą ambicją jest stworzenie międzynarodowego centrum refleksji nad problemami współczesnego Kościoła i świata, które będzie próbowało nie tyle badać dzieło Jana Pawła II, ile myśleć wraz z nim. Wspomniany wcześniej Rémi Brague – choć chyba o tym nie wie – był poniekąd katalizatorem tego pomysłu. Spotkałem go kiedyś po konferencji poświęconej Janowi Pawłowi II. Pytałem, czy było ciekawie. A on odpowiedział, że nie, bo konferencję zdominowało myślenie historyczne, a dla filozofa dużo ciekawsze jest, by pójść krok dalej i wraz z Janem Pawłem II myśleć o dzisiejszym świecie – o teraźniejszości, a nie o historii.

Jak to ma wyglądać w praktyce?

Mówiąc kultura, myślimy szeroko o tym, co międzyludzkie, o nauce, sztuce, obyczajach, polityce, kwestiach społecznych i międzynarodowych. Taka była przecież skala zainteresowań Jana Pawła II. Był poetą, dramaturgiem, aktorem, profesorem filozofii, teologiem i artystą – kimś, kto zawsze przekraczał horyzont miejsca, w którym się

znajdował. Taka zinstytucjonalizowana obecność myślenia w duchu Jana Pawła II, która podtrzymywałaby dyskusję o najważniejszych wyzwaniach dzisiejszego świata, jest czymś bardzo potrzebnym. A w praktyce – no cóż, jak to na uniwersytecie: będą seminaria, wykłady publiczne, znakomici goście, stypendia dla studentów i badaczy, konferencje.

A polska perspektywa? Pisaliście kiedyś w „Teologii Politycznej” o tym, że w arcytrudnych czasach lat 70. i 80. XX w. Polska otrzymała króla.

W sensie metapolitycznym, a może i ustrojowym, Jan Paweł II – zwłaszcza w latach 80. i 90. – grał w Polsce rolę monarchy. I to nie jest tylko metafora. To była rola *stricte* polityczna. Ale to było dla mnie ważne, kiedy przekonywałem Lecha Kaczyńskiego do założenia Centrum Myśli Jana Pawła II, instytucji do dziś z rozmachem działającej w Warszawie. W przypadku rzymskiego Instytutu Kultury idzie o to, by na dzieło Jana Pawła II patrzeć z szerszej perspektywy. Jego odwaga intelektualna i śmiałość były naprawdę niezwykle, papież brał się za bary z największymi wyzwaniami swoich czasów. To oczywiście nie znaczy, żeby nie myśleć o polskim wymiarze tego dziedzictwa, ale z pewnością nie tylko o nim.

Czytałem ostatnio biografie ks. Józefa Tischnera i mocno wracał tam wątek spotkań intelektualistów, które swojego czasu regularnie organizował Jan Paweł II w Castel Gandolfo.

Spotkania w Castel Gandolfo to pewien ideał. To wzorzec głębi, odwagi, rzeczywistego pluralizmu oraz intelektualnego rozmachu. Zachowując wszelkie proporcje, tak widzimy jedną z najważniejszych ról instytutu, który powołujemy do życia. Chodzi o poważną dyskusję, o wspólne poszukiwanie prawdy, do którego zaprasza się najtęższe głowy z całego świata.

Mnie się zawsze przy takich okazjach włącza ostrzegawcza lampka i pytanie, czy to nie będzie kolejna odsłona uroczystej akademii, mówiąc Gombrowiczem, „jak wielki był Jan Paweł II i dlaczego”.

Proszę tę lampkę wyłączyć. Jan Paweł II był autorem rozmaitych intelektualnych fermentów: może nie było to tak oczywiste z polskiej perspektywy, gdzie przyjmowaliśmy jego słowa jak wyrocznie, ale nie wiem, czy w XX w. znaleźlibyśmy drugiego myśliciela budzącego podobny ferment. A co do klimatu akademii ku czci, to raczej nas to nie interesuje. Odkrywanie czyjejś wielkości jest atrakcyjne wtedy, gdy jesteśmy w intelektualnym ruchu i gdy czujemy, że czyjaś myśl jest żywa i aktualna. Nie mam wątpliwości, że tak właśnie jest z dziedzictwem Jana Pawła II.

Jednak wypowiedzi i dokumenty Jana Pawła II dotyczą rzeczywistości sprzed 20, 30, 40 lat. Czy dzisiaj tamto przesłanie jest rzeczywiście aktualne? Świat idzie do przodu, Kościół katolicki idzie do przodu, czy u Wojtyły na pewno można znaleźć tę inspirację?

Dobrze znam te wątpliwości. Z jakichś powodów – może to kwestia perspektywy – mamy duże trudności w dostrzeżeniu gigantycznej skali zjawiska, jakim jest Jan Paweł II. Napisałem kiedyś tekst „Jan Paweł II w krainie liliputów”. Z lilipuciej skali widać zawsze tylko jakiś fragment. Bardzo trudno objąć całość. Może dlatego prawdziwy dorobek papieża Polaka wydaje się w Polsce przeoczony.

Przeoczony? W co drugim kościele wisi jego portret, pomników – często zresztą estetycznie wątpliwych – jest mnóstwo, patronuje ulicy chyba w każdym mieście.

Owszem jego wpływ na Kościół, na wiernych jest olbrzymi, ale polski uniwersytet, polski świat intelektualny okazał się nieomal całkowicie niezdolny do dostrzeżenia tego giganta.

Może po prostu nas – jako wspólnotę – to przerosło.

Coś w tym jest. Może potrzebujemy czasu. Ale z pewnością powinniśmy nad tym pracować. Mamy pewien przywilej rozumienia tego, co w dziele Jana Pawła II wyrasta z polskiego doświadczenia i polskiej kultury. To tak jak z rozumieniem Chopina: można o wplecionych w jego muzykę ludowych melodiach czytać w uczonych książkach, a można je po prostu spontanicznie słyszeć.

Mówimy o polskim poletku, ale instytut powstanie w Rzymie.

Tak. Dwie polskie fundacje połączyły siły z legendarnym Angelicum – ośrodkiem studiów założonym przez św. Tomasza z Akwinu. Karol Wojtyła napisał tam swój doktorat. W Angelicum studiują przyszli liderzy całego katolickiego świata. Jeśli gdzieś mówić o Janie Pawle II, to właśnie tu.

Czy w dzisiejszym Kościele, dzisiejszym Rzymie jest miejsce do analizy myśli Jana Pawła II? Krytycznych spekulacji o tym wśród watykanistów jest sporo.

Nie mam wątpliwości, że tak. Reakcje są niezwykle pozytywne. Jestem bardzo wdzięczny władzom Angelicum, które przyjęły tę inicjatywę ogromnie życzliwie, a także wielu osobom, które już zadeklarowały współpracę. Rektorem uniwersytetu jest polski dominikanin, profesor filozofii o. Michał Paluch – kapitalny, błyskotliwy intelektualista, niezwykle energiczny człowiek, bez którego ten projekt nie miałby żadnych szans. Bo mówiąc szczerze, jest to projekt nieco zwariowany. Nasze przedsięwzięcie jest w całości obywatelskie, oddolne.

Inicjatorami są dwie polskie fundacje: nasza, Fundacja św. Mikołaja i Futura Iuventa, którą powołał do życia Maciej Bednarkiewicz, legenda polskiej advokatury i współpracownik Jana Pawła II, którego dzieło kontynuuje jego syn, Mateusz Bednarkiewicz – filozof i reżyser. Trudno nie wspomnieć o niezwykłych ludziach, państwu Jolancie i Mirosławie Gruszkach, głównych fundatorach instytutu, który – co godne podkreślenia – w całości finansowany jest z prywatnych środków. Ośmielę się powiedzieć, że ten oddolny rys jest mocno janopawłowy.

A przy tym z błogosławieństwem Franciszka.

Tak, mogę zdradzić, że papież Franciszek przyjął tę inicjatywę z ogromną życzliwością.

O. Maciej Zięba w ostatnim „W Drodze” wymienia wiele wymiarów życia, nad którymi można się pochylić razem z myślą Jana Pawła II: nad aspektem gospodarczym, praw pracownika, roli kobiet we współczesnym świecie, przyszłości Kościoła. Nie utoniecie w tym wszystkim?

Skłamałbym, mówiąc, że nie ma takiego ryzyka. Ale jak mówi się w Warszawie, „Nie ma ryzyka, nie ma zabawy”. Mówiąc serio – na pewno będzie co robić.

Czy dla tych, którzy nie dotrą na Angelicum, wykłady i wysiłki pracy w Rzymie będą dostępne, publikowane, otwarte?

Tak, przynajmniej część wykładów, seminariów, konferencji i spotkań będzie dostępna w internecie. Postaramy się, żeby przynajmniej jakaś część była dostępna w formie publikacji i po polsku. Bardzo zależy nam, żeby instytut pełnił funkcję pomostu pomiędzy Polską a Rzymem.

Rozmawiał Marcin Fijołek

Wywiad ukazał się w tygodniku „Sieci” nr 21/2020

Relacja z inauguracji Instytutu Kultury św. Jana Pawła II w Rzymie